

POLONAIS

Commenter le texte en polonais et le traduire de [l. 26] « Wsuwam telefon ... » jusqu'à [l. 39] « ... I w innych sytuacjach też. ».

Siedzę w rozgrzanym aucie, za szybami rozgrzana Warszawa: krótkie rękawy, sukienki, ciemne okulary, kolejka przed lodziarnią i pełne głów tramwaje. Mam sporo rzeczy do załatwienia – najpierw sklep. Parkuję przy wiacie z wózkami i wychodzę w ciepło. Jestem tu regularnie, choć nigdy nie kupuję nic dla siebie, teraz tak samo: wrzucam do koszyka
5 brokuły, ryż basmati i cztery piersi z kurczaka, do tego łosoś, niech mu będzie, dwa łososie, migdały, owsiankę, kiść bananów, chyba już wszystko.

Przystaję przed działem z mrożonkami, bo znowu telefon. Wyjmuję – Hubert. Kurwa. Wypowiadam tę myśl na głos, co mi się niestety coraz częściej zdarza.

Odbieram.

10 – Cześć, szwagier.

– Cześć, szwagier.

Cisza, nic nie mówię, czekam, aż on coś powie, wreszcie mówi:

– Chcesz pogadać?

Nie chcę. Wzdycham głośno i milczę.

15 – Nie chcesz.

Wzdycham raz jeszcze.

– Nie chcę.

Teraz wzdycha szwagier. Znowu cisza.

– Ale gdybyś chciał...

20 – Wiem. Dzięki.

Stoję przy mrożonkach, zimno mi i się pocę. Jedna sekunda, druga sekunda, trzecia, wreszcie on:

– No to trzymaj się.

Kiwam głową.

25 – Na razie.

Wsuwam telefon do kieszeni, idę w stronę kas. Czekając w kolejce, przyglądam się mężczyźnie przede mną, który może celowo, a może nie celowo, nie położył za swoimi zakupami tego plastikowego czegoś z napisem NASTĘPNY KLIENT. Przenoszę wzrok na
30 dwie nastolatki, całkowicie ignorujące wszystko, co nie jest ekranami ich telefonów – w tym mnie – a potem na kasjerkę, która mówiąc mi „dzień dobry” i chwytając ryż, łososia, migdały, nie podnosi głowy. Ja, Maniek Małecki, dla nich nie istnieję.

Wsiadając w 2011 roku we Wrocławiu na pokład wyczarterowanego boeinga amerykańskich linii lotniczych, byłem przekonany, że jeśli przetrwam sześć miesięcy, stanę się kimś, kogo nie sposób przeoczyć. Że wszyscy będą widzieć we mnie to, co zrobiłem, i to,
35 czego nie zrobiłem. Że po takich sześciu miesiącach nic już nie zdoła mnie ruszyć.

Jest odwrotnie i rusza mnie wszystko. Nie ma znaczenia, co w życiu zrobiłem i czego nie zrobiłem – kiedy stoisz w kolejce do kasy za ospałym mężczyzną i dwoma nastolatkami, kształt twojej przeszłości się rozmywa.

I w innych sytuacjach też.

40 Czerocyfrowy kod, klatka schodowa, w windzie lustro. Próbuje nie patrzeć. Fryzjer –
powiniennem to sobie zapisać. Jestem przed drzwiami, nasłuchuję i naciskam dzwonek.
Ociężałe kroki, chrzęst zamka, Miętowy.

Stoi przede mną, znudzony wybryk natury: dwa metry wzrostu, ramiona takie, że nie
widać właściwie, gdzie jeden mięsień się kończy, a inny zaczyna.

45 – Zabił mnie właśnie wilkołak – oświadcza, odwracając się do mnie plecami, a potem
wchodzi do swojego miniaturowego, jedyne go pokoju i opada na fotel. W potężnych dłoniach
tkwi biały pad od konsoli.

Jeden krok i jestem w kuchni, z której przechodzi się bezpośrednio do toalety, gdzie ja
mam problem się obrócić, a co dopiero Miętowy.

50 – Ten wilkołak cię zabija od dwóch tygodni – mówię, wkładając kolejne rzeczy do
szafek i lodówki.

Miętowy nie odpowiada, odpowiadają tylko odgłosy ze świata, który nie istnieje:
brzęk stali, warkot, kłapanie zębami. Miętowy wdusza przyciski tak gwałtownie, że słyszę to
aż tutaj.

55 Układam banany w brązowej misce obok mikrofalówki i przesypuję migdały do
słoika – wtedy dostaję wiadomość. Milena.

„Gdybyś jednak chciał przyjść, to jesteśmy w domu”.

Nie odpisuję, dalej wykładam sprawunki, słuchając triumfalnego, zwierzęcego ryku
zza ściany – wilkołak właśnie zabił Miętowego po raz kolejny.

60 Siedzimy potem obok siebie, nie rozmawiamy, bo o czym mamy rozmawiać. Ja
zajadam migdały, on skacze swoją postacią wokół wilkołaka, próbując uniknąć ciosów i dojść
do jakiejś świątyni.

Miętowy całymi dniami gra na konsoli, choć wydaje mi się, że granie nie tak chyba
powinno wyglądać. Na wielkim ekranie [...] jest pozerany, rozrywany, bity, dziurawiony
65 kulami, zrzucony w przepaście i rozjeżdżany przez auta. Mam wrażenie, że po każdej śmierci
staje się coraz bardziej zacięty, że z jeszcze większym zapalem rozpoczyna tę samą misję.

Parę lat temu miał pracę, mniej więcej stałą. Potem próbował jeździć na Uberze,
czasami przyprowadzałem go na bramki w ramach jakiegoś zastępstwa. W końcu przestał
udawać, że mu na czymkolwiek zależy, usiadł w tym fotelu i tak siedzi. [...]

70 Utrzymuje go brat, który od paru lat prowadzi hotel w Kołobrzegu. Poznaliśmy się:
miły i w porządku, ale nawet ludzie, którzy są mili i w porządku, kiedyś tracą przecież
cierpliwość.

Odkładam migdały, nogi wyciągam na krzesło. Patrzę, jak mój przyjaciel skrada się za
drzewem, obserwując wroga złożonego z maleńkich pikseli. W grach komputerowych
75 Miętowy ginie tak często, ponieważ robi wszystko, żeby zabić jak najmniej przeciwników.
Niedawno chwalił mi się, że przeszedł Dishonored 2, nie krzywdząc nikogo. Poza ekranem,
w prawdziwym życiu, zabił łącznie sześć osób.

Ja zabiłem cztery.

Jakub MAŁECKI (1982-), *Horyzont*, 2019.